

CI 473

3032



ANDRZEJ KWILECKI  
Poznań

## INSTYTUT ZACHODNI W PIĘCDZIESIĘCIOLECIU 1944-1994 SPRAWY I LUDZIE

Instytut Zachodni. Tę nazwę zaproponował dla instytucji naukowej powstającej konspiracyjnie w ostatnim okresie okupacji Edmund Męclewski i zaaprobowali ją od razu uczestnicy ówczesnych wstępnych rozmów i dyskusji. Uznano zapewne, że jest zgrabna i krótka, łatwa do zapamiętania i tłumaczenia na języki obce (*West-Institut, Institut Occidental* itd.). Niemale znaczenie musiała mieć też okoliczność, że podobnie brzmiała nazwa istniejącego w dwudziestoleciu międzywojennym Instytutu Zachodnio-Słowiańskiego przy Uniwersytecie Poznańskim i że od 1941 r. działało w Warszawie przy Delegaturze Rządu konspiracyjne Studium Zachodnie, skupiające osoby zakładające później Instytut Zachodni; **nazwa podkreślała w ten sposób ciągłość pracy** ludzi związanych z tymi instytucjami. Co najważniejsze, właśnie ta nazwa oddawała precyzyjnie trwałe **geopolityczny kierunek zainteresowań** naukowych środowiska Instytutu Zachodniego: zarówno przed pięćdziesięciu laty, jak i współcześnie.

Zadanie tego pozauniwersyteckiego instytutu było od początku ambitne i szerokie: inspirowanie, prowadzenie i – w miarę możliwości – koordynowanie badań nad całokształtem stosunków polsko-niemieckich, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki przejmowanych od Niemiec Ziem Zachodnich, nazywanych najpierw (w czasie działań wojennych) Ziemiami Postulowanymi, a po wojnie Ziemiami Odzyskanymi. Takie badania uważano za bardzo potrzebne po katastrofie II wojny światowej, która zaczęła się od agresji Niemiec na Polskę, zrujnowała nasz kraj i przyniosła olbrzymie straty Europie. Wszechstronne zbadanie nowego, powojennego terytorium państwa polskiego i nowej granicy na zachodzie oraz systematyczne śledzenie przemian zachodzących na obszarze Niemiec wymagało współpracy uczonych działających w różnych ośrodkach naukowych i reprezentujących rozmaite dyscypliny (prawo, historię, geografę, ekonomię i in.). Organizatorzy Instytutu Zachodniego postawili sobie za cel przyciągnięcie specjalistów z wielu dziedzin nauki. Zamierzony **ogólnopolski charakter nowej placówki** miał podkreślić już skład

pierwszego kuratorium Instytutu Zachodniego, do którego weszli: rektor Tajnego Uniwersytetu Ziem Zachodnich (czyli Uniwersytetu Poznańskiego działającego w podziemiu) – Roman Pollak, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego – Tadeusz Lehr-Splawiński i rektor Uniwersytetu Warszawskiego – Włodzimierz Antoniewicz.

Tematyka „wschodnia” pozostawała poza sferą zainteresowań. Wprawdzie Związek Radziecki był drugim państwem w Europie, które już wkrótce po wybuchu wojny, w porozumieniu z Niemcami hitlerowskimi, przystąpiło do aneksji terytorialnych i zajęło wschodnie województwa Polski, ale w drugiej fazie wojny znalazło się w obozie aliantów, a jego polityka była tak dalece przez nich popierana, że włączyło Polskę (wraz z innymi krajami Europy Środkowo-Wschodniej) do swojej strefy wpływów. W ciągu kilku pierwszych lat powojennych wytworzył się jak gdyby niepisany podział pracy między polskimi ośrodkami naukowymi i dokumentacyjnymi: problematyką „zachodnią” (zwłaszcza Ziemiami Zachodnimi) zajmowano się głównie w kraju, problematyka „wschodnia” (szczególnie stosunki polsko-radzieckie, los Polaków na wschodzie i sytuacja na wschodnich obszarach dawnej Rzeczypospolitej) absorbowała ośrodki emigracji polskiej w krajach zachodnich. Tu i tam powstała wokół tych problemów olbrzymia literatura historyczna, pamiętnikarska, publicystyczna.

Instytut Zachodni zawdzięcza swoje powstanie i rozwój Zygmuntovi Wojciechowskiemu. Ten energiczny i pomysłowy historyk, autor wydrukowanej konspiracyjnie w Warszawie 1943 r. pracy pod kamuflażowym tytułem *Szkice historyczne. Wydanie nowe* (rzekomego autorstwa dawno nieżyjącego Karola Szajnochy), położył podwaliny pod naukowo-organizacyjną działalność Instytutu. Wymienioną pracę *Szkice historyczne* wydał po wojnie w rozszerzonej wersji pt. *Polska–Niemcy. Dziesięć wieków zmagania* (Poznań 1945, nakładem Instytutu Zachodniego). Wiele roczników studentów Uniwersytetu Poznańskiego uczyło się z tej książki historii stosunków polsko-niemieckich.

W koncepcji i genezie Instytutu Zachodniego dostrzegamy kilka splatających się wątków: a) wolę kontynuowania prowadzonych już w ubiegłych dziesięcioleciach badań polskiej nauki nad Słowiańszczyzną Zachodnią, jej zasięgiem terytorialnym i losami historycznymi oraz stosunkami między Słowianami, Polakami a Niemcami w ciągu wieków; b) chęć nawiązywania do funkcji narodowych i kulturalnych spełnianych od XIX w. przez miasto Poznań w społeczeństwie całej Polski zachodniej oraz c) do roli naukowej odgrywanej w dwudziestoleciu międzywojennym przez ukształtowaną na Uniwersytecie Poznańskim „szkołę zachodnią”. Dzięki tej ostatniej uznawano Poznań za „naturalny” ośrodek polskiej myśli zachodniej i właśnie dlatego, chociaż pierwsze dyskusje nad formułą Instytutu Zachodniego i pierwsze konspiracyjne zebrania założycielskie odbywały się w Milanówku pod Warszawą, a wspomniane podziemne Studium Zachodnie również działało w War-



szawie, było rzeczą oczywistą i właściwie bezdyskusyjną, że siedziba Instytutu znajdzie się po wojnie w Poznaniu.

Należy zaznaczyć w tym miejscu, że zarówno w czasie wojny, jak i w pierwszych miesiącach po jej zakończeniu, ludzie wywodzący się ze środowiska poznańskiego wyróżniali się w pracy na rzecz przyszłości Ziemi Zachodnich. Działali w centralnych organach władzy podziemnej w Warszawie i w jej filiach w innych miastach. Np. pochodzący z Wielkopolski Rajmund Buławski, demograf i statystyk, kierował filią podziemnego Biura Zachodniego w Krakowie, a na wiosnę 1945 r. był inicjatorem powołania w tym mieście Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, jego pierwszym kierownikiem, a także inicjatorem powołania przy Biurze – Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych. Profesorowie Uniwersytetu Poznańskiego, którzy znaleźli się na terenie Generalnej Guberni, założyli Tajny Uniwersytet Ziemi Zachodnich. Działalność dydaktyczna tej uczelni odbywała się w niesłychanie trudnych i niebezpiecznych warunkach, w głębokiej konspiracji przed okupantem niemieckim. Warto też przypomnieć, że na czele organizującego się już na jesieni 1944 r. w Lublinie Polskiego Związku Zachodniego stanął poznański historyk i bibliotekarz, autor cennej *Bibliografii historii Wielkopolski* – Andrzej Wojtkowski. Z jego inicjatywy powstał „Memoriał w sprawie ludności polskiej na Śląsku, Pomorzu Zachodnim i Prusach Wschodnich”, złożony przez Zarząd Główny Polskiego Związku Zachodniego w dniu 19 lutego 1945 r. centralnym władzom polskim.

Osoba założyciela Instytutu Zachodniego, Zygmunta Wojciechowskiego, łączyła w sobie i ogólnopolskie, i poznańskie tradycje myśli zachodniej. Urodzony w Stryju, wykształcony we Lwowie, oddany swemu mistrzowi – Oswaldowi Balzerowi, Wojciechowski wyniósł stamtąd znajomość prac z zakresu problematyki zachodniej powstałych na uniwersytetach galicyjskich (we Lwowie i Krakowie) i przeświadczenie o wielkiej roli ziem zachodnich w historii Polski, o ich niezbędności w organizmie państwa polskiego. To właśnie działający w Galicji na przełomie XIX i XX w. historycy polscy – Józef Szujski, Tadeusz Wojciechowski, Wojciech Kętrzyński, Oswald Balzer i inni – rozwinęli własne gruntowne badania nad dziejami Polski i konfliktu polsko-niemieckiego, nad losami polskości na rubieżach zachodnich i północnych, a Oswald Balzer polemizował zdecydowanie z tymi historykami niemieckimi, którzy głosili tezy o niższości kultury słowiańskiej i o zbawiennej roli dla Polski kolonizacji niemieckiej. Zajmując się genezą państwa polskiego, Balzer podkreślił wybitną rolę pierwszych Piastów i ich dążenia do zjednoczenia plemion słowiańskich i przeciwstawienia się ekspansji niemieckiej. W swej książce o stolicach Polski, Balzer krytycznie oświetlał skutki przewartościowania celów polityki polskiej i przeniesienia głównego kierunku jej zainteresowań z zachodniego na wschodni.

Podjmując w 1925 r. pracę na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego (zrezygnowawszy uprzednio z propozycji pracy na uniwersytecie w Wilnie), był więc Zygmunt Wojciechowski dobrze przygotowany do wzięcia udziału w życiu tej najdalej wówczas na zachód wysuniętej polskiej uczelni. W pracach naukowych poznańskich uczonych, w ich działalności dydaktycznej i popularyzacyjnej, była obecna myśl i tematyka zachodnia, podejmowana w konfrontacji z badaniami i tezami ówczesnej nauki niemieckiej. Problematyka Polski i Słowiańszczyzny Zachodniej, Niemiec i stosunków polsko-niemieckich, pogranicza polsko-niemieckiego, dokumentowanie słowiańskiej i polskiej przeszłości obszarów zachodnich, demaskowanie założeń polityki germanizacyjnej, polemizowanie z nacjonalistycznym kierunkiem nauki niemieckiej, formułującym tezy o specjalnej misji kulturalnej Niemiec na wschodzie i kwestionującym prawa Polski do samodzielnego bytu państwowego i do ziem zachodnich – wszystkie te zagadnienia i działania, opisywane już wielokrotnie przez różnych autorów, integrowały poznańskie środowisko naukowe, dodawały mu specjalnego znaczenia w nauce i prestiżu w społeczeństwie wielkopolskim. Zaplecze organizacyjne tworzyły ruchliwe instytucje, takie jak Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk (z którego wyszła myśl powołania w Poznaniu uniwersytetu), Towarzystwo Miłośników Historii Ziem Zachodnich i założony w 1921 r. przez Mikołaja Rudnickiego Instytut Zachodnio-Słowiański przy Uniwersytecie Poznańskim. Dzięki działalności Instytutu Zachodnio-Słowiańskiego, Poznań stał się ośrodkiem badań naukowych nad Słowiańszczyzną Zachodnią i centrum wydawniczym z tej dziedziny, jak również ośrodkiem współpracy nauki polskiej z zagranicą w zakresie badań slawistycznych.

Przenosząc się z kresów wschodnich Rzeczypospolitej na jej kresy zachodnie, przyniósł Zygmunt Wojciechowski także szczególne uwrażliwienie na sprawę pogranicza etnicznego i – właśnie jako **człowiek pogranicza** – gorący patriotyzm. Mało kto wie, że w wieku 18 lat Zygmunt Wojciechowski uczestniczył jako żołnierz polski w tzw. wojnie polsko-ukraińskiej, w tym samym czasie, gdy jego kuzyn służył i walczył w oddziałach ukraińskich. W tych walkach ginęły osoby bliskie Wojciechowskiemu, między innymi koledzy ze szkoły, a on sam doznał w okopach kontuzji, która trwale odbiła się ujemnie na jego zdrowiu i zapewne przyczyniła się do jego przedwczesnej śmierci (zmarł w wieku 55 lat). Jako obserwator podzielonych konfliktem kręgów rodzinnych i sąsiedzkich oraz bezpośredni uczestnik wojny polsko-ukraińskiej, Zygmunt Wojciechowski widział jasno trudne lub w ogóle niemożliwe do rozwiązania problemy etniczne wschodniego pogranicza. Niewątpliwie był to jeden z powodów, dla których z tak wielkim zapałem zajął się problematyką Polski zachodniej, wiążąc z tym obszarem przyszłą pomyślność Polski. Z tych względów również po II wojnie światowej zaaprobował bez zastrzeżeń tzw. linię Curzona.



Rezultatem panującej na Uniwersytecie Poznańskim narodowej atmosfery i włączenia się Zygmunta Wojciechowskiego do głównego, „zachodniego” nurtu badań środowiska naukowego były trzy ważne prace ogłoszone w latach poprzedzających wybuch II wojny światowej. Każda z nich miała wiele mówiący tytuł: *Ustrój polityczny Śląska do końca XIV w.* (1932), *Rozwój terytorialny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski* (1933), *Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku* (1939). Oryginalnym i głównym pomysłem naukowym sformułowanym wówczas przez Z. Wojciechowskiego, była **koncepcja ziem macierzystych Polski**. Ziemię tę identyfikował z terytorialnym kształtem pierwszego państwa Piastów (do którego należały – poza Małopolską i Mazowszem – ziemię Wielkopolski, Śląska i Pomorza) i uważał, że tylko w ramach tego obszaru możliwy jest prawidłowy rozwój Polski.

Szybko zyskał uznanie i zaufanie środowiska, które powierzyło mu w 1930 r. kierownictwo Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich i następnie – w latach 1935-1939 – tzw. tajnej przybudówki tej instytucji, w ramach której uczeni jeździli z wykładami do ośrodków polskich położonych po drugiej stronie granicy polsko-niemieckiej. Była to akcja niebezpieczna, ukrywana przed władzami niemieckimi, wymagająca dużej odwagi. Działając jako wykładowca i kierownik Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich, Z. Wojciechowski rozwinął zdolności organizacyjne, poznał Wielkopolskę, Pomorze, Ziemię Lubuską, Prusy Wschodnie, był w niemieckim Wrocławiu, Szczecinie i Wolinie, nawiązał współpracę z Instytutem Bałtyckim i Instytutem Śląskim.

Te wszystkie doświadczenia zaowocowały w działalności Zygmunta Wojciechowskiego po II wojnie światowej. Idea i program naukowo-wydawniczy Instytutu Zachodniego, autorstwa Zygmunta Wojciechowskiego, wywodziły się bezpośrednio z wcześniejszej koncepcji ziem macierzystych Polski. Na drodze badań naukowych i tworzenia literatury, Instytut Zachodni miał włączyć się do realizacji idei najbliższej i najważniejszej dla Z. Wojciechowskiego: była nią **myśl o powrocie Polski na jej (piastowskie) ziemie macierzyste**. W „Memoriale w sprawie Instytutu Zachodniego” z dnia 12 lutego 1945 r., złożonym na ręce Edwarda Osóbki-Morawskiego, Z. Wojciechowski pisał:

„Troską Instytutu w bieżącej chwili jest spełnienie zadań wynikających z faktu obejmowania przez Polskę ziem odwiecznie polskich, nie przyłączonych do Polski w latach 1918-1919. W szczególności chodzi o:

zabezpieczenie mienia kulturalnego i instytucji z nim związanych oraz adaptację tych instytucji do celów polskich;

obsadę tych instytucji fachowcami mogącymi sprostać ciężącym na nich zadaniom;

opiniodawstwo w sprawach zagadnień narodowościowych na Z.Z.;

opiniodawstwo w sprawach zagadnień gospodarczych na Z.Z.;

opiniodawstwo w sprawach demograficznych i osiedleńczych na Z.Z.

(...) Środkami działania Instytutu mają być publikacje książkowe i broszurowe, wykłady, konferencje z kompetentnymi czynnikami i referaty opracowywane na życzenie władz. Instytut zamierza też wydawać pismo periodyczne pt. »Przegląd Zachodni«. W numerze pierwszym zawarty zostałby zasadniczy artykuł o granicy Odra-Nysa i o gospodarczym znaczeniu Bałtyku dla Polski”.

Zaprzyjaźniony z Zygmuntem Wojciechowskim i blisko z nim współpracujący Tadeusz Lehr-Spławiński, długoletni prezes Kuratorium Instytutu Zachodniego, w przemówieniu wygłoszonym 29 marca 1947 r. wspominał okoliczności, w jakich zrodziła się koncepcja powołania do życia tej placówki:

„Wybiegaliśmy stale myślą naprzód ku czasom, kiedy po złamaniu wroga staniemy przed olbrzymim zadaniem dźwignia z gruzów wojennych, organizowania na nowo i zabezpieczania przyszłości naszej ojczyzny. Zdawaliśmy sobie wówczas sprawę z tego, że przyszłość ta i pewność swobodnego rozwoju narodu naszego zależą przede wszystkim od tego, w jakim stopniu potrafimy stanąć pewną nogą na macierzystych ziemiach Polski, z których wiekowy nacisk wroga wyparł nas niemal w połowie ich pierwotnej rozciągłości, od tego bowiem zależy musi rekonstrukcja naszego organizmu narodowo-społecznego na zdrowych podstawach. Rozumieliśmy, że naszym, jako pracowników naukowych, obowiązkiem jest uświadamiać w tym względzie szerokie koła społeczeństwa, wśród których kilkowiekowy rozwój polityczny odwrócił niemal całkowicie uwagę od tych zagadnień i zaszczerpił niewiarę w możliwość powrotu na te dawne szlaki rozwoju narodowo-państwowego (...). Trzeba było w niesłychanie trudnych warunkach okupacyjnych przystąpić natychmiast do opracowania najważniejszych problemów historycznych, kulturalnych i społeczno-gospodarczych związanych z całością naszych ziem macierzystych, tj. całego dorzecza rzek, stanowiących ich naturalną oś geograficzną, Wisły i Odry, i to opracowania w takiej formie, która by nie tylko zadowalała pod względem naukowym, ale nadawała się także do popularyzacji w szerokich kołach społeczeństwa. Z dążeń do realizacji tego programu wyrosły, jeszcze w konspiracji, zawiązki Instytutu Zachodniego”.

Jakkolwiek niniejszy szkic ma charakter okolicznościowy, gdyż napisany jest w związku z jubileuszem 50-lecia, nie zamierzam dokonywać jakiegoś systematycznego przeglądu dorobku Instytutu Zachodniego w ciągu półwiecza. Sprawozdania z działalności placówki są bowiem łatwo osiągalne w różnych materiałach i publikacjach. W nich można znaleźć szczegóły dotyczące składu zespołów dyrekcyjnych Instytutu, obsady poszczególnych zakładów, działalności wydawnictwa, biblioteki i administracji, tematyki konferencji naukowych, rodzaju i intensywności kontaktów zagranicznych itp. Działalność Instytutu Zachodniego znajduje odbicie przede wszystkim w dorocznych sprawozdaniach drukowanych w formie osobnych broszur, a w kolejnych rocznikach „Przeglądu Zachodniego” znaleźć można protokoły z walnych zebrań członków Towarzystwa Instytut Zachodni. Poza tym istnieją osobne opracowania na temat Instytutu Zachodniego, omawiające jego genezę, historię, rozwój, wyniki badań itd. Instytut, jak każda młoda placówka, często obchodził rocznice swego powstania. Stare instytucje – np. w konserwatywnej Anglii – świętują takie rocznice raz na sto lat. W Instytucie Zachodnim, począwszy od 10-lecia (w 1955), co pięć lat świętowano kolejne małe „jubileusze” (15-lecia, 20-lecia, 25-lecia itd.). Stwarzały one sposobność do starań o osobną dotację na badania lub o przydział dodatkowego papieru dla wydawnictwa, o nagrody czy odznaczenia dla pracowników. Były okazją do zorganizowania specjalnej imprezy naukowej i towarzyskiej. Zawsze wówczas ukazywały się na łamach „Przeglądu Zachodniego” albo w formie oddzielnej



publikacji rozprawy zawierające analizę pracy Instytutu i całościową ocenę minionego okresu. Takie opracowania publikowali Michał Pollak, Zdzisław Kaczmarczyk, Michał Szczaniecki, Mieczysław Suchocki, Władysław Markiewicz, Lech Trzeciakowski, Antoni Czubiński i inni. Autorem ostatniego (znanego mi) artykułu, w którym omawia się historię oraz blaski i cienie działalności Instytutu, jest Karol Marian Pospieszalski. Jego tekst pt. *Instytut Zachodni – wielkopolski ośrodek myśli politycznej* opublikowała redakcja kwartalnika „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” w zeszytcie 4 z 1992 r.

Te i inne utrwalone w publikacjach i dokumentach archiwalnych analizy, raporty, protokoły, oceny stanowią jednak tylko część opinii i wątków pojawiających się w dyskusjach na temat Instytutu Zachodniego. Powołam się w tym miejscu na własne doświadczenie. Instytut znam od 1958 r. Byłem w nim zatrudniony w latach 1958-1972. Od tego czasu utrzymuję z nim kontakt, między innymi poprzez wielokrotne uczestnictwo w walnych zebraniach członków Towarzystwa i udział w różnych gremiach Instytutu – Kuratorium, Radzie Naukowej, Radzie Redakcyjnej „Przeglądu Zachodniego”. Z tego całego okresu pozostaje mi najsilniej w pamięci **stałość i żywość nieformalnych dyskusji toczonych na temat Instytutu w kręgach ludzi z nim związanych**. Charakterystyczną cechą wszystkich takich dyskusji była zawsze wielość podnoszonych spraw oraz krzyżowanie się różnorodnych punktów widzenia. Przedmiotem sprzecznych opinii były (i są nadal) elementy dorobku Instytutu, polityka naukowa i kadrowa kolejnych dyrektorów, poziom naukowy poszczególnych pracowników, wartość wydawnictw zwartych i periodycznych, związki z systemem politycznym itd. Rozmaitość opinii nie będzie dziwić, jeśli weźmie się pod uwagę, że w ciągu 50 lat warunki, w jakich przyszło działać Instytutowi Zachodniemu zmieniały się często i zasadniczo i że osoby zatrudnione w Instytucie lub utrzymujące z nim współpracę naukową należały do **kilku generacji naukowych** (generację ujmuję tu socjologicznie jako krąg osób posiadających wspólne doświadczenia z kontaktów z Instytutem). Różnorodność punktów widzenia i ocen wynikała też z różnorodności stanowisk formalnych i pozycji zajmowanych wewnątrz Instytutu i poza nim. Dla dyrektorów ważne było to, czy a) władze państwowe zapewniają wystarczające środki na działalność, b) pracownicy wywiązują się należycie z obowiązków badawczych i pisarskich, c) Instytut pomnaża swój dorobek i może się wykazać osiągnięciami naukowymi i wydawniczymi. Z kolei pracownicy oceniali Instytut Zachodni z punktu widzenia stwarzanych im warunków do swobodnej działalności, do awansu naukowego i materialnego, także z punktu widzenia panującej w Instytucie atmosfery politycznej. Współpracownicy z zewnątrz oczekiwali od Instytutu kontaktów badawczych, stwarzania im możliwości publikacyjnych, gotowości do udzielania konsultacji itp. Trzeba też dostrzegać różnice wynikające z poglądów politycznych. Ludzie związani z ustrojem PRL

oceniali Instytut Zachodni, jego kadre, plany badawcze, wydawnictwa i panującą w nim i wokół niego atmosferę z punktu widzenia funkcji spełnianych w państwie i społeczeństwie. Mieli na względzie związki Instytutu z polityką zagraniczną państwa i stosunek do wyrażanej w oficjalnych dokumentach państwowo-partyjnych „racji stanu”. Dla ludzi nastawionych opozycyjnie wobec PRL, podstawowym kryterium oceny było zawsze to, ile w działalności Instytutu i jego dyrekcji jest niezależności, a ile służebności, to znaczy, w jakim stopniu Instytut Zachodni sam decyduje o swoich sprawach kadrowych, naukowych, statutowych, a w jakim realizuje decyzje zapadające na szczeblu władzy centralnej czy lokalnej.

Pięćdziesiąt lat nieprzerwanej działalności mogłoby sugerować, że w tym czasie sytuację Instytutu Zachodniego charakteryzowała instytucjonalna stabilność oraz równomierność i ciągłość wypełnianych funkcji. Jednak rzeczywistość była zgoła inna: co pewien czas występowały **poważne zagrożenia dla bytu placówki**, a z nich wynikały takie zjawiska, jak tymczasowość pewnych kierunków badawczych, zmienność i opóźnienia w realizacji zamierzeń wydawniczych, w związku z czym dyrektorzy stali przed niełatwym zadaniem obrony i uzasadniania działalności placówki, starań o utrzymanie egzystencji lub substancji materialnej Instytutu. Mówiąc krótko: chociaż od momentu powstania pole badań naukowych Instytutu Zachodniego było w ciągu półwiecza bardzo ważne, wyraźnie określone (całokształt problematyki stosunków polsko-niemieckich) i spotykali się w jego obszarze uczeni z całego kraju, także z zagranicy, to jednak kondycja materialna i finansowa Instytutu była nieraz marna, przyszłość – niepewna, a **działalność bieżąca natrafiała na najrozmaitsze przeszkody, w tym również polityczne.**

Przypomnijmy w kilku zdaniach sytuację, w jakiej działał pierwszy dyrektor Instytutu Zachodniego. Niewątpliwie główne trudności stwarzała nieufność, jaką wobec niego i najbliższych współpracowników żywili członkowie kierownictwa PPR i nowej władzy państwowej. Dawne związki z narodową demokracją, praca ideologiczna dla Obozu Wielkiej Polski, przyjaźń Zygmunta Wojciechowskiego i jego żony Marii z Romanem Dmowskim z góry przesądzały o traktowaniu ich jako ludzi klasowo i ideologicznie obcych. Toteż wyrobienie sobie odpowiedniej pozycji w rozmowach z przedstawicielami władzy centralnej – Edwardem Osóbką-Morawskim, Bolesławem Bierutem, Władysławem Gomułą, Edwardem Ochabem, Stefanem Żółkiewskim i innymi – celem uzyskiwania dla Instytutu Zachodniego środków finansowych i organizacyjnych oraz ochraniających współpracowników, należało do bardzo trudnych zadań Z. Wojciechowskiego. Po zwrocie, jaki nastąpił w polityce PPR w 1948 r., i po Kongresie Zjednoczeniowym, zaczęły się dla Instytutu najcięższe czasy i jeżeli nie zastosowano represji w stosunku do samego Z. Wojciechowskiego, to zawdzięcza to on prawdopodobnie własnemu wysokiemu prestiżowi naukowemu i osobistemu oraz szczęśliwej okoliczności, że



wpływała w Warszawie Julia Brystygierowa była jego znajomą z czasów lwowskich i w krytycznych momentach, być może, udzielała mu wsparcia.

W latach 1945 - 1948 stosunki wzajemne układały się dobrze. Władze nie ingerowały w wewnętrzną strukturę Instytutu Zachodniego, złożoną z instytutu badawczego i ogólnopolskiego towarzystwa naukowego. Przyznając środki na działalność, umożliwiały Z. Wojciechowskiemu realizację kolejnych przedsięwzięć badawczych i organizacyjnych. Poza główną siedzibą w Poznaniu, Instytut Zachodni utrzymywał oddziały w Warszawie, Krakowie i Toruniu. Rok 1948 był szczytem ekspansji organizacyjnej w całym okresie istnienia Instytutu: w tym czasie przejął agendy Instytutu Śląskiego we Wrocławiu i Katowicach oraz Instytutu Mazurskiego w Olsztynie. Te pierwsze lata stanowiły „złoty okres” w dziejach Instytutu Zachodniego.

W początkowym okresie Polski Ludowej dla nowych władz rzeczą bardzo ważną było pozyskanie inteligencji dla idei oparcia granicy zachodniej na Odrze i Nysie i związanej z nią trudnej do zaakceptowania rezygnacji z ziem wschodnich. Chodziło między innymi o poparcie i aktywność przedstawicieli środowisk inteligentkich powiązanych z dawnym stronnictwem narodowo-demokratycznym (endecją), zwłaszcza na Śląsku, w Poznańskim i na Pomorzu, gdzie narodowi demokraci byli liczni, mieli wpływy polityczne i zwolenników. Dlatego inicjatywa Zygmunta Wojciechowskiego, wokół którego skupiała się grupa narodowych i katolickich uczonych i działaczy, znalazła natychmiastową aprobatę władz państwowych. Niewątpliwie uznały one wtedy ekspansywną działalność Instytutu Zachodniego za niebagatelny czynnik w procesie legitymizowania nowego systemu politycznego w społeczeństwie Polski zachodniej. Z kolei dla grupy uczonych i ideologów zachodnich nawiązanie kontaktów i współdziałanie z nową władzą było krokiem nieodzownym i realistycznym nie tylko dlatego, że stanowiła zwycięską siłę polityczną, ale także z tego istotnego powodu, że urzeczywistniała na zachodzie „ich” idee terytorialne. Poza tym zwróćmy uwagę na jeszcze jeden moment. Ludzie z pokolenia Zygmunta Wojciechowskiego wychowali się i żyli w ramach kilku kolejnych różnych systemów politycznych i pod bardzo różną władzą: przed 1914 r.; 1914 - 1918; 1919 - 1926; 1926 - 1939; 1939 - 1944; 1945 - 1948; po 1948 r. Dla nich system polityczny i władza były czymś przemijającym i zmieniającym się. Nawet smutne późniejsze doświadczenia z okresu stalinowskiego po 1948 r., gdy nastąpiły szykany wobec Instytutu Zachodniego, gdy wstrzymano większą część dotacji, ograniczono pracę badawczą i wydawniczą i zaaresztowano trzech bliskich współpracowników Zygmunta Wojciechowskiego – Jana Jacka Nikischa, Edwarda Serwańskiego i Kiryła Sosnowskiego (aresztowania dotknęły też działaczy Polskiego Związku Zachodniego, a sam związek uległ likwidacji), potwierdziły to ugruntowane przekonanie. Dla ludzi skupionych wokół Instytutu Zachodniego było oczywiste, że władza „komunistyczna” albo upadnie, albo będzie zmieniać się,

ewoluować, czego najlepszym dowodem było to, że najpierw aresztowała i skazała, a potem wypuszczała na wolność działaczy zachodnich i że prowadziła zmienną politykę wobec instytucji i organizacji zachodnich. Uważali, że przyszłość i bezpieczeństwo Polski wymaga ustabilizowanych granic, ukształtowanego na zdrowych podstawach geograficznych terytorium, zahamowania raz na zawsze ekspansji niemieckiej na wschód, że są to dla narodu polskiego sprawy priorytetowe (taki wniosek wysnuwali z historii) i że każdy system polityczny – w jakimś stopniu zawsze przejściowy – będzie (na razie) dobry, jeśli umożliwi zrealizowanie tych zasadniczych postulatów. Sądzieli, że jeżeli system polityczny stawia sobie za cel zbudowanie podstaw terytorialnych dogodnych dla życia narodu polskiego, to należy z tym systemem, na tym polu, współdziałać.

**Zmienność sytuacji Instytutu Zachodniego** wywołana decyzjami partyjnymi i państwowymi trwała całe dziesięciolecie. W 1955 r., wkrótce po śmierci Zygmunta Wojciechowskiego, Instytut w ogóle miał zostać rozwiązany. Energiczne działania grupy osób związanych z tą placówką, podbudowane nowym, przekonywającym programem opracowanym przez Gerarda Labudę, ocaliły Instytut.

Przyporządkowanie Instytutu Zachodniego Polskiej Akademii Nauk i dotowanie go z centralnego budżetu towarzystw naukowych spowodowało – wobec wielkiej liczby towarzystw w Polsce – permanentne trudności finansowe. Dyrektorzy czynili ustawiczne wysiłki o pozyskanie dodatkowych środków z innych źródeł. Niekiedy przychodziły z pomocą władze wojewódzkie i finansowały druk książek lub czasopism. W rezultacie decyzji politycznych niektóre kierunki badawcze Instytutu Zachodniego były raz popierane, innym razem hamowane, likwidowane lub „przenoszone” do innych instytucji. Zmienne los towarzyszył w Instytucie badaniom nad Słowiańszczyzną Zachodnią, osadnictwem na Ziemiach Zachodnich, studium czechosłowackiemu, Słownikowi Starożytności Słowiańskich i in.

Po 1990 r., gdy finansowanie nauki znalazło się w gestii centralnej instytucji: Komitetu Badań Naukowych, sytuacja materialna Instytutu Zachodniego bardzo się skomplikowała. Trzeba było, ze względów oszczędnościowych, zredukować personel, ograniczyć skład zespołu dyrekcyjnego, zrezygnować z części posiadanych lokali. Uzyskanie dodatkowych środków z innych źródeł (m.in. z różnych fundacji) stało się główną troską obecnego kierownictwa Instytutu, a byt placówki nie jest bynajmniej trwale zabezpieczony.

Jak w każdej instytucji, **najważniejsze znaczenie dla stylu i poziomu jej funkcjonowania miała osoba dyrektora**. Do połowy lat sześćdziesiątych dyrektora Instytutu Zachodniego wyłaniano **drogą demokratyczną**. Wybierało go walne zgromadzenie członków Towarzystwa. Zygmunt Wojciechowski (kierował Instytutem w latach 1945 - 1955), Kazimierz Piwarski (1956 - 1958), Gerard Labuda (1958 - 1961) i Michał Sczaniecki (1961 - 1964) byli wybieranymi w ten



sposób bezpartyjnymi dyrektorami. Kadencja M. Szczanieckiego zakończyła się, przed jej upływem, dramatycznie: Komitet Wojewódzki PZPR zmusił go do złożenia rezygnacji. Chodziło, oczywiście, o zaprowadzenie w Instytucie „rządów partii” i zredukowanie wpływów „endeków” i „klerykałów”. Od tej pory, w innym już trybie, powoływano kolejnych dyrektorów, członków PZPR: p.o. Zdzisława Kaczmarczyka (1964/1965), Władysława Markiewicza (1966 - 1973), Lecha Trzeciakowskiego (1974-1978, odwołanego przed upływem kadencji przez KW PZPR), Antoniego Czubińskiego (1978-1990).

Nie będzie odkryciem stwierdzenie, że okres, który nastąpił po niespodziewanym odejściu ogólnie szanowanego i lubianego M. Szczanieckiego, oraz okresy poprzedzające wszystkie późniejsze nominacje oznaczały zawsze przesilenie w funkcjonowaniu Instytutu i niosły falę denerwujących spekulacji personalnych.

W zmienionych warunkach ustrojowych, po odejściu A. Czubińskiego w 1990 r., powrócono do tradycji demokratycznego wyboru dyrektora Instytutu Zachodniego. Kuratorium powierzyło tę funkcję Annie Wolff-Powęskiej. Czynnikiem rozstrzygającym było udzielenie poparcia jej kandydaturze przez pracowników Instytutu i przez członków Rady Naukowej. Na tej podstawie A. Wolff-Powęska otrzymała nominację z Polskiej Akademii Nauk, a w 1993 r. (po zmianie statusu prawnego Instytutu) stanęła do konkursu ogłoszonego przez Ministra Spraw Zagranicznych i została powołana przez kierownika tego resortu na stanowisko dyrektora. A. Wolff-Powęska jest pierwszym dyrektorem Instytutu Zachodniego wyłonionym z grona jego stałych (etatowych) pracowników. Od początku swej działalności naukowej (1969 r.) związała się wyłącznie z Instytutem, w przeciwieństwie do poprzednich dyrektorów, którzy byli jednocześnie profesorami uniwersyteckimi.

Każdy z wymienionych dyrektorów wywarł wpływ na działalność naukową i wydawniczą Instytutu. Siła tego oddziaływania zależała nie tylko od czasu trwania kadencji, który był różny, ale także od indywidualności uczonego, jego umiejętności kierowniczych i organizacyjnych, zdolności sformułowania atrakcyjnego programu badawczego i inspirowania współpracowników. Zwróć uwagę na następujące, ważne dla działalności Instytutu Zachodniego, fakty: a) z wyjątkiem Władysława Markiewicza, pozostali dyrektorzy byli historykami, co niewątpliwie wpływało na intensywne rozwijanie problematyki historycznej w Instytucie; b) żaden z nich nie pochodził z awansu partyjno-społecznego (przypadki takie zdarzały się w innych instytucjach naukowych w okresie PRL); c) wszyscy byli uznanymi specjalistami w zakresie uprawianych przez siebie dziedzin badawczych i mieli duży dorobek publikacyjny; d) zainteresowania i kompetencje niektórych z nich – zwłaszcza Z. Wojciechowskiego, G. Labudy, W. Markiewicza – wykraczały daleko poza granice jednej tylko, własnej dyscypliny, a także poza problematykę uprawianą w Instytucie Zachodnim.

Spróbujmy scharakteryzować **po krótko wpływ poszczególnych dyrektorów na naukową działalność Instytutu**. O Zygmuncie Wojciechowskim, jako twórcy koncepcji i organizatorze Instytutu była już mowa. Można by powiedzieć, że wszystko, co rozpoczynano i nad czym pracowano w Instytucie Zachodnim w pierwszym dziesięcioleciu, odbywało się z udziałem i z inspiracji Zygmunta Wojciechowskiego. Jego pomysłowość była niewyczerpalna. Nawet w najtrudniejszym okresie, gdy działalność Instytutu była niemal sparaliżowana, dyrektor umiał znaleźć tematykę dla poszczególnych numerów „Przeglądu Zachodniego” („Studia Poznańskie”, „Studia Śląskie” i in.). W czasie kadencji Zygmunta Wojciechowskiego, Instytut wydał około 90 książek, kolejne roczniki „Przeglądu Zachodniego” i trzy zeszyty w językach obcych. Tematyka zasadnicza prac dotyczyła nowej granicy na Odrze i Nysie (aspekty geograficzne, prawne i ekonomiczne), Ziemi Zachodnich w organizmie Polski (geografia, ekonomia), historii Niemiec, stosunków polsko-niemieckich i okupacji hitlerowskiej.

Z punktu widzenia profesjonalnego, jako badacz i dydaktyk, kierownik uniwersyteckiego seminarium i wychowawca młodej kadry naukowej, był Z. Wojciechowski wybitnym historykiem prawa polskiego i ustroju Polski średniowiecznej, znawcą dziejów Polski w czasach Piastów i Jagiellonów. Należy jednak zaznaczyć, że po II wojnie światowej Z. Wojciechowski **poświęcił swój wysiłek intelektualny i fizyczny głównie sprawie Ziemi Zachodnich**, że stała się ona jego pasją życiową i w tym kierunku poprowadził ekspansję naukową Instytutu Zachodniego. Z tej pasji narodziła się koncepcja wielkiego cyklu wydawniczego *Ziemi Staropolski*, o którym to wydawnictwie sam pisał, że „ma na celu zespolenie duchowe społeczeństwa polskiego z Ziemią Odzyskanymi poprzez stworzenie przeświadczenia i przekonania, że wróciliśmy na szlak naszych starych Ziemi Macierzystych” i że: „Linia zakreślona w Poczdamie nie była mechanicznym pociągnięciem granicy, lecz wyrazem głębokiego sensu w procesach dziejowych”. Zrealizowanie wspomnianego wydawnictwa seryjnego *Ziemi Staropolski* było niewątpliwie szczytowym osiągnięciem Z. Wojciechowskiego jako organizatora i inspiratora badań. W przekonaniu, że do wykonania ambitnego i trudnego zamysłu naukowo-wydawniczego potrzebny jest nie tylko szczegółowy plan działania, ale przede wszystkim odpowiedni zespół badaczy, autorów i redaktorów, Z. Wojciechowski zaangażował dzieła najlepszych, jakich mógł pozyskać, naukowców (archeologów, historyków, historyków sztuki, językoznawców, etnografów, geografów, przyrodników), fotografów i grafików. Redaktorami całości bądź poszczególnych tomów byli: Zygmunt Wojciechowski, Zdzisław Kaczmarczyk, Mieczysław Suchocki, Kirył Sosnowski, Janusz Deresiewicz, Michał Sczaniecki, Gerard Labuda, Stanisława Zajchowska, Maria Kielczewska-Zaleska, Kazimierz Piwarski, Seweryn Wyślouch. Ogromnym wysiłkiem zespołu powstało dzieło wielotomowe o charakterze podręcznikowo-encyklopedycznym, pięknie ilustrowane i starannie wyda-



ne, poświęcone regionom Ziem Zachodnich: Dolnemu Śląskowi, Pomorzu Zachodniemu, Warmii i Mazurom, Ziemi Lubuskiej i Górnemu Śląskowi. Zamykał ten cykl tom poświęcony odbudowie Ziem Odzyskanych.

Z. Wojciechowski zdawał sobie dobrze sprawę, że *Ziemia Staropolski* są wydawnictwem jednostronnym, ba! ta jednostronność była jego świadomym zamierzeniem. Stwierdził: „Zadanie nasze polegało na przedstawieniu polskiej historii tych ziem i rzuceniu polskiej współczesnej rzeczywistości tych ziem na owo tło historyczne. Takie postawienie sprawy dyktowały nie tylko potrzeby chwili obecnej, ale również przekonanie, że polska historia tych ziem jest ich historią najglówniejszą”.

Trzej następnii dyrektorzy należeli do kręgu współpracowników Zygmunta Wojciechowskiego. Kazimierz Piwarski przygotował i redagował wspólnie z Stanisławą Zajchowską wspomniany wyżej tom pt. *Odbudowa Ziem Odzyskanych*, omawiający dorobek ekonomiczny i kulturalny pierwszego dziesięciolecia powojennego. W trakcie sprawowania urzędu przeniósł się – a raczej powrócił – do Krakowa i za jego kadencji faktycznie kierował sprawami naukowymi Instytutu wicedyrektor – Gerard Labuda, który następnie objął funkcję dyrektora. Te sześć lat: 1956-1958 (K. Piwarski) i 1959-1961 (G. Labuda), to był drugi „złoty okres” w dziejach Instytutu. Wiązał się z aktywnością Gerarda Labudy w warunkach przemian tzw. polskiego „października”. Właściwie wszystkie dotychczasowe „małe jubileusze” Instytutu Zachodniego były jubileuszami tych dwóch krótkich okresów (1945-1948 i 1956-1961), a swego rodzaju legenda, w jaką obrosła z czasem działalność Instytutu, dotyczyła głównie tych lat. Na 70-lecie urodzin G. Labudy poświęcono znakomitemu uczonemu osobny numer „Przeglądu Zachodniego” (nr 5-6 1986). Tam czytelnik znajdzie napisane piórem Jerzego Strzelczyka omówienie przebogatej twórczości G. Labudy i wyszczególnienie wszystkich form jego niezwykle aktywnego udziału w życiu i organizacji nauki w Polsce. Podane tam informacje uzupełnią o garść szczegółów dotyczących Instytutu Zachodniego.

Zasiadając w dyrekcji Instytutu, G. Labuda reaktywował badania nad współczesnością Ziem Zachodnich, zaniechane w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych. Dziesięć lat nowych doświadczeń polskich na Ziemiach Zachodnich nasunęło G. Labudzie wiele pomysłów naukowych i organizacyjnych. Przyciągnął do współpracy młodych historyków, ekonomistów, demografów, statystyków, socjologów. Nadał badaniom nowe impulsy poznawcze i duży rozmach organizacyjny. Uruchomił nową serię wydawniczą Instytutu pt. *Studia nad zagadnieniami gospodarczymi i społecznymi Ziem Zachodnich* (pod redakcją Bohdana Gruchmana i Janusza Ziółkowskiego). Do struktury Instytutu wprowadzono nową, nieobecną do tej pory dyscyplinę – socjologię. Zorganizowano – pod kierunkiem Zygmunta Dulczewskiego – Sekcję Socjograficzną (przekształconą później w Zakład Socjologii), uruchomiono terenowe

badania socjologiczne na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim oraz przeprowadzono konkurs na „Pamiętnik osadnika Ziem Odzyskanych”, który przyniósł obfity plon. Pod patronatem Gerarda Labudy i bezpośrednią redakcją Zygmunta Dulczewskiego uruchomiono serię wydawniczą *Ziemie Zachodnie – studia i materiały*, w której wyniki studiów terenowych publikowali socjologowie poznańscy i z innych ośrodków. We wprowadzeniu do pierwszego tomu (Stefan Nowakowski, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*, 1957), dyrekcja Instytutu informowała, że nowa seria jest „jedną z prób gromadzenia wyczerpującej wiedzy o Ziemach Odzyskanych” i postulowała, by „ze zbiornicy prawd żywych o Ziemach Odzyskanych” korzystali „jak najobficiej politycy, działacze społeczni oraz wszyscy, którzy nie wahają się brać odpowiedzialności za przyszłość naszej Opolszczyzny, Dolnego Śląska, Ziemi Lubuskiej, Pomorza Zachodniego oraz Warmii i Mazur”.

Do tego kręgu tematycznego należy też zespołowa praca, której G. Labuda nadał międzynarodowe znaczenie: *Polskie Ziemie Zachodnie*, opublikowana w 1959 r. w języku polskim i następnie wydana w wersjach angielskiej, francuskiej i niemieckiej. Książka omawiała sytuację i rozwój Ziem Zachodnich w organizmie Polski, a autorami byli specjaliści z dziedziny ekonomii, prawa, historii, geografii, demografii i socjologii. Jak silne było zapotrzebowanie na tę publikację świadczy fakt, że wszystkie wydania zostały w krótkim czasie wyczerpane.

Z inicjatywy G. Labudy jako dyrektora Instytutu, i pod jego naukową redakcją, podjęto też nowe badania nad dwoma państwami niemieckimi, uwieńczone pracą zbiorową pt. *Monografia Niemiec współczesnych* (T. 1 *Niemiecka Republika Demokratyczna*, T. 2 *Niemiecka Republika Federalna*) oraz studia nad tzw. niemieckim *Drang nach Osten* (*Wschodnia ekspansja Niemiec w Europie Środkowej*). Za kadencji G. Labudy ukazały się pierwsze numery obcojęzycznego periodyku pt. „Polish Western Affairs”, przeznaczonego dla czytelnika zagranicznego (redagowane głównie przez Janusza Ziółkowskiego).

Inspirując różnorakie kierunki badań Instytutu i nadzorując działalność zakładów i pracowników uprawiających rozmaite dyscypliny nauki, G. Labuda zadziwiał wszystkich rozległością horyzontów intelektualnych, erudycją ogarniającą wszystkie epoki historii Polski, orientacją w terminologii i problematyce wielu dyscyplin naukowych. Życzliwość w udzielaniu rad i wskazówek oraz trafność wypowiedzianych sugestii badawczych zachowała się w pamięci jego pracowników i seminarzystów po dzień dzisiejszy.

Dzieło G. Labudy *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych* i współredagowane przez niego (wspólnie z Jerzym Krasuskim i Antonim W. Walczakiem) *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii*, powstałe długo po jego odejściu z kierownictwa Instytutu, ukazują trwałość i żywotność związków G. Labudy z problematyką „zachodnią”. Te związki z Instytutem Zachodnim trwają dokładnie 50 lat i można być przekonanym, że również w przyszłości



Gerard Labuda będzie rozwijał swoje badania historyczne i publikował prace należące do obszaru zainteresowań Instytutu.

Za dyrekcji Michała Szczanieckiego kontynuowano wszystkie dziedziny badań zapoczątkowane z takim rozmachem przez poprzednika (monografie województw zachodnich, monografie socjologiczne grup regionalnych na Ziemiach Zachodnich, studia nad ustrojem i gospodarką dwóch państw niemieckich). Wprowadzono też nowy kierunek badań, który okazał się bardzo atrakcyjny dla wielu pracowników Instytutu, szczególnie ekonomistów: **studia nad integracją Europy Zachodniej**. Pierwszą pozycją z tego kręgu tematycznego była książka Zdzisława Nowaka pt. *Koncepcja integracji Europy Zachodniej na tle procesów rozwoju ekonomicznego*. Uruchomiono francuskojęzyczną wersję czasopisma obliczonego na rynki zagraniczne: „La Pologne et les Affaires Occidentales”.

Michał Szczaniecki, historyk prawa polskiego, był zamiłowanym działaczem społecznym, organizował Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich w Poznaniu, był przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego. Wciągał pracowników Instytutu do działań TRZZ, do akcji odczytowych w ramach tzw. studiów regionalnych organizowanych w Wielkopolsce i na Ziemiach Zachodnich. Za czasów jego dyrekcji popularyzacja problematyki badawczej uprawianej w Instytucie przekroczyła granice kilku województw i dotarła nawet do małych miast. •

M. Szczaniecki zajmował się badawczo Ziemią Lubuską i jej historycznymi związkami z Wielkopolską, publikował prace naukowe i popularyzował tę tematykę w wydawnictwach oświatowych.

Działalność Władysława Markiewicza jako uczonego i dyrektora Instytutu Zachodniego omówiłem szerzej z okazji 70-lecia jego urodzin w „Przeglądzie Zachodnim” (nr 5-6, 1989). Socjolog, politolog, wykładowca filozofii w uczelniach poznańskich, zajmował się badawczo zarówno socjologiczną problematyką Ziem Zachodnich (opublikował m.in. książkę pt. *Przeobrażenia świadomości narodowej reemigrantów polskich z Francji* i redagowaną wspólnie z Pawłem Rybickim pracę zbiorową pt. *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*), jak i Niemiec współczesnych. Ogłosił książkę pt. *Spoleczeństwo i socjologia w Niemieckiej Republice Federalnej*. Za dyrekcji W. Markiewicza Instytut Zachodni nawiązał i rozwinął liczne kontakty z ośrodkami naukowymi NRD i RFN. Wtedy też rozpoczęły się wstępne prace wspólnej, polsko-niemieckiej komisji do spraw rewizji treści podręczników szkolnych.

Lech Trzeciakowski, historyk okresu porozbiorowego i autor znacznej liczby prac z tego zakresu (m.in. *Kulturkampf w zaborze pruskim* i *Ziemia polskie pod panowaniem państw zaborczych*) kierował równocześnie Instytutem Zachodnim i Zakładem Badań nad Polonią Zagraniczną PAN w Poznaniu. Z jego inicjatywy pojawiła się na łamach „Przeglądu Zachodniego” nowa problematyka: **Polonii zagranicznej**. Każdego roku jeden zeszyt czasopisma był

jej poświęcony. Z problematyką polonijną łączył się też opublikowany w 1981 r. słownik biograficzny pt. *Polacy w historii i kulturze Europy Zachodniej*, przygotowany pod redakcją Krzysztofa Kwaśniewskiego i Lecha Trzeciakowskiego.

Antoni Czubiński, niezwykle płodny historyk dziejów Polski i Wielkopolski w XIX i XX w., naczelny redaktor czasopisma „*Studia Historica Slavico-Germanica*”, był najdłużej urzędującym dyrektorem Instytutu Zachodniego: przez 12 lat. Na ten czas przypadł a) pierwszy okres „Solidarności”, b) stan wojenny i c) początek transformacji ustrojowej w Polsce. **Konflikty w Instytucie przybierały charakter raz jawny, innym razem – ukryty.** Narastały trudności materialne. W tych warunkach czynnikiem łagodzącym napięcia były imprezy o charakterze prestiżowym, na które dyrekcja uzyskiwała dodatkowe środki. Przyznawano nagrody autorom książek o tematyce „zachodniej”. Nadawano honorowe członkostwo Instytutu Zachodniego uczynom szczególnie zasłużonym. Co roku organizowano po kilka dużych sesji z udziałem referentów z różnych ośrodków. Nasiliła się częstotliwość wzajemnych odwiedzin i konferencji z przedstawicielami Towarzystw Niemiecko-Polskich w RFN (w Düsseldorfie, Hanowerze i Bielefeld). Wydawnictwo Instytutu przystąpiło do publikowania kolejnej wersji czasopisma przeznaczonego dla zagranicy: „*Polnische Weststudien*”.

Za dyrekcji A. Czubińskiego powstał przy Instytucie Zachodnim Niezależny Ogólnopolski Zespół Socjologów ds. Ludności Rodzimej. Skupił on kilkunastu socjologów z szeregu ośrodków naukowych (Krakowa, Wrocławia, Opola, Poznań, Gdańsk, Olsztyn i Warszawy). Pod przewodnictwem Andrzeja Saksona zespół zorganizował cykl dyskusji i konferencji naukowych poświęconych ludności rodzimej na Ziemiach Zachodnich, rozszerzając następnie tematykę swych prac również na problemy mniejszości niemieckiej. W rezultacie prowadzonych badań i przeprowadzonych konferencji powstały prace zbiorowe i specjalnie przygotowane zeszyty „Przeglądu Zachodniego”.

Trzeba też odnotować, że w okresie dyrekcji A. Czubińskiego zainicjowano zespołową pracę nad encyklopedią RFN. Zjednoczenie Niemiec stworzyło zupełnie nowe warunki do realizacji tego przedsięwzięcia. Po dłuższej przerwie, w 1994 r. wznowiono prace, włączając do zakresu tematycznego encyklopedii również Niemcy w latach 1945 - 1949 (strefy okupacyjne), Niemiecką Republikę Demokratyczną 1949 - 1990 oraz Niemcy po zjednoczeniu. Przyszłość pokaże, czy to trudne zadanie będzie mogło być wykonane.

W roku jubileuszowym trwa kadencja dyrektorska Anny Wolff-Powęskiej i dlatego jest za wcześnie na jakieś podsumowania jej działalności lub oceny jej pracy. Co warto podkreślić, to to, że do momentu objęcia funkcji dyrektora Instytutu A. Wolff-Powęska koncentrowała się wyłącznie na pracy naukowo-badawczej, stroniąc od jakichkolwiek funkcji kierowniczych. Publikowała książki poświęcone ideom politycznym w Niemczech, ich ciągłości historycznej



i funkcjom spełnianym w życiu politycznym państwa i społeczeństwa niemieckiego. Zmiana ustroju w Polsce i przeobrażenie się stosunków politycznych w Niemczech i Europie, zjednoczenie Niemiec, wyzwoliły w Annie Wolff-Powęskiej zasób pomysłowości badawczej i energii organizacyjno-naukowej. Pokierowała pracami kilku zespołów autorskich, w rezultacie czego powstały prace zbiorowe pod jej redakcją: *Wspólna Europa – mit czy rzeczywistość?* i *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945-1989*. Powstał w dwóch częściach *Raport o jednoczeniu Niemiec*. Instytut Zachodni rozpoczął badania na pograniczu polsko-niemieckim (pod kierunkiem Stanisława Lisieckiego) i nad dziedzictwem kultury niemieckiej na Ziemiach Zachodnich (kier. Zbigniew Mazur). To, czemu w warunkach konfrontacji polsko-niemieckiej, sytuacji powojennej i zaludniania Ziem Zachodnich polskimi osadnikami nadawano w pracach Instytutu Zachodniego celowo charakter pewnej „jednostronności” (wydobywanie z przeszłości Ziem Zachodnich głównie polskich tradycji, przemilczanych uprzednio przez naukę niemiecką), to w okresie zmiany ustrojowej i pojednania polsko-niemieckiego zaczyna w analizach i opisach przybierać cech „wielostronności”. W badaniach i literaturze powstającej w Instytucie Zachodnim uwzględnia się w coraz większej mierze również niemieckie punkty widzenia, niemiecki wkład kulturalny i ludnościowy do historii Ziem Zachodnich oraz współcześnie istniejące w Niemczech siły konstruktywne i tendencje ku pokojowemu współżyciu narodów w Europie. Coraz lepszemu poznaniu się służą m.in. częste wykłady niemieckich uczonych i publicystów odwiedzających Instytut Zachodni. Np. zorganizowana w roku jubileuszowym (18-20 września 1994 r.) konferencja pt. *Dawne i nowe zagrożenia dla europejskich demokracji. Nacjonalizmy i polityczny fundamentalizm*, przyciągnęła szereg uczonych i polityków niemieckich. Zakończył ją „okrągły stół” polityków, w którym wzięli udział: ze strony Niemiec – były kanclerz Helmut Schmidt i pastor Friedrich Schorlemmer, ze strony polskiej – byli premierzy Tadeusz Mazowiecki i Mieczysław F. Rakowski. Aktywność A. Wolff-Powęskiej na polu badawczym, publikowanie przez nią tekstów w języku polskim i niemieckim, poświęconych współczesnym stosunkom polsko-niemieckim i kulturze politycznej obu społeczeństw oraz organizowanie wspólnych polsko-niemieckich konferencji, a także uczestnictwo w sympozjach i dyskusjach panelowych organizowanych w Niemczech, sprawiło, że pierwsza niewiasta – dyrektor Instytutu Zachodniego stała się popularną i cenioną reprezentantką polskiej nauki w kontaktach z RFN. W rezultacie powierzono jej współprzewodnictwo stałego Forum Polsko-Niemieckiego.

O ile wkład poszczególnych dyrektorów do działalności naukowej Instytutu Zachodniego jest stosunkowo łatwo uchwytne, o tyle **znacznie trudniej określić wartość i znaczenie naukowe całości dorobku Instytutu w okresie półwiecza**. Z ilościowego punktu widzenia, dorobek ten jest obfity. Obejmuje

ponad 300 książek wydanych w wielu seriach, 50 roczników „Przeglądu Zachodniego”, około 30 roczników czasopism w obcych językach. Uwzględnić trzeba tu również kilkaset zorganizowanych konferencji naukowych, odczytów, spotkań międzynarodowych. Jednakże, jak wiadomo, w nauce ilość nie musi przechodzić w jakość. Powstaje pytanie: jak określić tę jakość? Jaką wagę ma, dla nauki polskiej, dorobek Instytutu? Odpowiedź, choćby fragmentaryczna czy dyskusyjna, na to pytanie, nie wydaje się w chwili obecnej możliwa. Widzę następujące przyczyny tego stanu rzeczy:

1. W licznych dotychczasowych opracowaniach poświęconych Instytutowi Zachodniemu nie podejmowano prób oceniania poznawczej wartości jego naukowego dorobku, ani nie proponowano metod czy kryteriów, które mogłyby być do tego celu wykorzystane. Autorzy tych opracowań mieli niewątpliwie świadomość trudności, jakie należałoby przy takich próbach pokonać.

2. Wyczerpujące, szczegółowe przedstawienie zagadnienia, jak kształtowała się działalność naukowa Instytutu Zachodniego w zmieniających się warunkach organizacyjnych i politycznych w okresie PRL i w ostatnich latach tzw. transformacji ustrojowej oraz jak Instytut – jego wszystkie agendy, kierownictwo, współpracownicy, członkowie Towarzystwa – przyczynił się siłami poznańskiego i polskiego środowiska twórczego do rozwoju polskiej nauki wymagałoby dłuższych badań i znacznie obszerniejszych ram, niż określone dla niniejszego okolicznościowego artykułu. Wymagałoby też kompetencji – nazwijmy je tak – interdyscyplinarnych, ze względu na różnorodność dziedzin nauki uprawianych w Instytucie.

3. Bez przeprowadzenia starannego rozpoznania trudno jest w chwili obecnej ustalić, które wyniki działalności Instytutu są jego wyłączną zasługą, a które jedynie częściową, z uwagi na współdziałanie innych instytucji czy osób. Potrzebne byłoby w ogóle podjęcie prac przygotowawczych w postaci sporządzenia pełnej bibliografii prac powstałych w samym Instytucie i we współpracy z nim, odnotowania recenzji krajowych i zagranicznych wydawnictw Instytutu itp. Tego typu zestawień po prostu nie ma. W analizie należałoby uwzględnić szerzej tło porównawcze i osadzić mocniej Instytut Zachodni w strukturze organizacyjnej nauki polskiej, zarówno w skali kraju, jak i miasta Poznania. Dzisiaj można by to uczynić jedynie bardzo powierzchownie i dlatego niezadowolająco.

4. Nie tylko szczegółowa analiza i ocena nauki uprawianej w Instytucie Zachodnim jest trudna do wykonania. Również ogólny obraz badań prowadzonych w Instytucie i ogólna merytoryczna ocena dorobku naukowego i wydawniczego nie rysują się jasno i wyraźnie. Są tego co najmniej dwa powody: a) natura polityczna problematyki badawczej Instytutu Zachodniego nakazuje wielką ostrożność w ferowaniu wszelkich ocen i unikanie pochopności w oddzielaniu tego, co „naukowe”, od tego, co „polityczne”. Przy tym



należy pamiętać o zjawiskach znanych w historii nauki i występujących również w pięćdziesięcioleciu Instytutu Zachodniego: wykorzystywania prac ściśle naukowych dla celów politycznych, jak i dawania pracom politycznym znamion (pseudo) naukowości; b) w Instytucie Zachodnim nie było nigdy symetrii w badaniach poszczególnych dyscyplin, ani ich „równej reprezentacji” w strukturze formalnej i w wydawnictwach. Wydaje się, że **historia i prawo zajmowały stale pozycję dominującą** i że dlatego w analizie i ogólnej ocenie dorobek naukowy tych dwóch dyscyplin musiałby być przede wszystkim uwzględniony i krytycznie oświetlony.

Po zgłoszeniu powyższych zastrzeżeń i wątpliwości, spróbujmy zastanowić się nad tym, jakie elementy naukowej działalności Instytutu Zachodniego winny być wzięte pod uwagę w przyszłych jej charakterystykach i ocenach. Nie zamierzam bynajmniej sporządzać tu wyczerpującego katalogu tych spraw, jedynie wskazać niektóre nasuwające się zagadnienia i zilustrować je znanymi mi konkretnymi przykładami.

We współczesnej nauce wiadomo, że badania szczególnie owocne prowadzi się na pograniczu dwóch dyscyplin albo w grupach uczonych reprezentujących różne dyscypliny. Jedną z charakterystycznych dla Instytutu Zachodniego metod pracy było **przygotowanie dużych, monograficznych prac zespołowych**, z udziałem wielu autorów. Od pierwszej pracy tego typu – *Monografii Odry* wydanej w 1948 r. pod redakcją Andrzeja Grodka, Marii Kielczewskiej-Zaleskiej i Augusta Zierhoffera, do najnowszych przygotowanych do druku dzieł na temat mniejszości niemieckiej w Wielkopolsce (red. Andrzej Sakson), „utraconej ojczyzny”, czyli masowych przesiedleń ludności (red. red. Hubert Orłowski i A. Sakson) oraz pogranicza polsko-niemieckiego (red. Stanisław Lisiecki), mamy ciąg powstałych w Instytucie Zachodnim prac zespołowych, w których udział wzięli specjaliści różnych dziedzin nauki. Walory twórcze tych dzieł, ich miejsce w rozwoju problematyki badawczej, pozostają do określenia. Zadanie jest tym bardziej interesujące, że zespołowym przedsięwzięciom badawczym i wydawniczym Instytutu Zachodniego towarzyszyły w przeszłości zjawiska, na które nie zwracano do tej pory uwagi z punktu widzenia ich wpływu na jakość realizowanych prac.

Myszę tu o wytworzeniu wokół zespołowych badań naukowych pewnej ludzkiej wspólnoty, a nawet czegoś więcej: systemu społecznego, który – na podstawie wypracowanych kryteriów – obejmował wszystkie stadia tych badań. **Przekształcenie się organizacji badań w pewien logicznie funkcjonujący system**, podbudowany więzią osobistą łączącą uczestników, możemy prześledzić na przykładzie powstawania wielokrotnie już wymienionych *Ziem Staropolski* oraz prac opartych na wynikach socjologicznych badań terenowych: *Tworzenie się nowego społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich* (1961) i *Spoleczeństwo Ziem Zachodnich* (1971) – obie pod redakcją Zygmunta Dulczewskiego. Prace te powstały w wyniku przemyślanych i skrupulatnie

zrealizowanych etapów badawczych, obejmujących: koncepcję i założenia badań; wybór obiektów badawczych; przygotowania techniczno-organizacyjne; selekcję i właściwe wykorzystanie (ukierunkowanie) członków ekipy; współpracę przy prowadzeniu badań, ich nadzór; wymianę doświadczeń, obserwacji i dyskusję nad zgromadzonymi materiałami; dyskutowanie wyników badań z przedstawicielami ludności zamieszkującej opisywane tereny; wspólne publikacje. Rola Zygmunta Wojciechowskiego i Zygmunta Dulczewskiego w takiej organizacji badań zasługiwałaby na odrębne omówienie.

Powyższe przykłady wskazują na bogate możliwości kryjące się w analizie naukowej działalności Instytutu Zachodniego. Bliższe przyjrzenie się dorobkowi Instytutu nasuwa wiele innych zagadnień do rozwiązania.

Jeden z silnie rozwijających się kierunków badań Instytutu wyrósł z **potrzeb praktycznych**. Na Ziemię Zachodnie napłynęła po wojnie ludność polska z innych regionów kraju i z zagranicy. Nie знаła nowego terenu. Zastawała niemieckie lub zniemczone nazwy miast, wsi, rzek, gór. Na czoło wysunęły się zatem prace onomastyczne, przygotowanie map, słowników i skorowidzów nazw miejscowych. Już w 1945 r. Instytut Zachodni wydał opracowany przed wojną przez ks. Stanisława Kozierowskiego *Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej*. Z potrzeb praktycznych wyrosła pierwsza opublikowana w 1945 r. przez Instytut praca Marii Kielczewskiej i Andrzeja Grodka pt. *Odra-Nisa, najlepsza granica Polski*, późniejsza *Monografia Odry* i wiele innych publikacji. Myślę, że kwestia „nauka a praktyka w Instytucie Zachodnim” zasługuje na osobne opracowanie, które nawiązywałoby do tradycji polskiej myśli humanistycznej, raz po raz podejmującej to zagadnienie.

Osobna problematyka wiąże się z **międzynarodowym przedłużeniem** badań naukowych prowadzonych w Instytucie. Ze swoistego charakteru Instytutu wynikało, że cele, jakie sobie stawiano, obiekty, jakie wybierano do badań, stosowane metody i techniki badawcze, wyprowadzane wnioski teoretyczne i praktyczne, publikowane źródła archiwalne i dokumenty osobiste miały aspekty międzynarodowe. I to zarówno wtedy, gdy badania dotyczyły zasadniczych problemów historii Słowiańszczyzny, Polski i Niemiec, jak i wtedy, gdy ich przedmiotem były stosunkowo drobne wycinki nowej rzeczywistości społecznej na Ziemiach Zachodnich.

W organizacji współczesnego życia naukowego można rozróżnić dwa główne typy kontaktów międzynarodowych: bezpośrednie, personalne, robocze (wyjazdy stypendialne, udział w konferencjach, wspólne badania i in.) oraz pośrednie, poprzez obieg literatury naukowej (wymiana publikacji). Jedna i druga forma odgrywa coraz większą rolę w rozwoju każdej dziedziny nauki. W przypadku Instytutu Zachodniego interesuje nas tu przede wszystkim druga forma kontaktów. Zaznaczmy jednak, że w ciągu 50 lat kontakty międzynarodowe Instytutu charakteryzowały się zmienną intensywnością, zależną od stanu stosunków politycznych w Polsce i Europie, od występujących „napięć” i „odprężen”.



Ogólnie biorąc, w Instytucie Zachodnim podejmowano stale wysiłki, by powstającą tu literaturę wprowadzać do obiegu międzynarodowego. Służyły temu wydawnictwa w obcych językach, streszczenia obcojęzyczne dołączane do polskich prac, a także kontakty o charakterze informacyjnym z uczonymi zagranicznymi i spotkania międzynarodowe. Zapoczątkował tę działalność Zygmunt Wojciechowski, który utrzymywał kontakty z uczonymi czeskimi i francuskimi. Założyciel Instytutu wprowadził tematykę czeską do „Przeglądu Zachodniego” i uruchomił tzw. Bibliotekę czeską w Wydawnictwie Instytutu. Wydał także kilka prac w językach angielskim i francuskim. W chwili obecnej Instytut połączony jest wieloma nićmi z naukowymi instytucjami i fundacjami niemieckimi, a do jego najnowszych inicjatyw wydawniczych należy wspólne z Politischer Club Potsdam redagowanie i publikowanie kwartalnika „Welt-Trends”, poświęconego stosunkom międzynarodowym.

Nasuwa się pytanie, czy i jakie dotychczasowe publikacje Instytutu Zachodniego weszły do obiegu międzynarodowego, czy i jakie tezy sformułowane na podstawie prowadzonych tu badań przyjęły się w literaturze obcej? Które wydawnictwa spotkały się z licznymi recenzjami, oddźwiękiem i dyskusją za granicą? Miejmy nadzieję, że w przyszłości znajdzie się ktoś, kto zanalizuje z tego punktu widzenia rezultaty, zasięg i skuteczność działalności naukowo-wydawniczej Instytutu Zachodniego oraz oceni trwałość (albo ulotność) wyników prowadzonych badań, ich wkład do wiedzy i nauki.

Zakończę ten szkic następującymi własnymi obserwacjami – w części negatywnymi, w części pozytywnymi.

1. W czasie pobytu w paryskim *Institut d'Etudes Politiques* w 1971 r. stwierdziłem, że znajdujące się w tamtejszej bibliotece roczniki wydawanego w Instytucie Zachodnim czasopisma „La Pologne et les Affaires Occidentales” są nieznanne francuskim politologom i historykom zajmującym się współczesnymi Niemcami. Alfred Grosser, niewątpliwie najwybitniejszy w owym czasie znawca tej problematyki, profesor *IEP*, w ogóle nie wiedział o istnieniu czasopisma i abonowaniu go przez bibliotekę. Inni moi rozmówcy otwarcie przyznawali, że przychodzące z Polski i innych krajów socjalistycznych książki i czasopisma są traktowane po prostu jako „propaganda” i z tego powodu nie brane pod uwagę.

2. Liczne badania empiryczne prowadzone na Ziemiach Zachodnich w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, po okresie wielkich migracji, miały za przedmiot kształtowanie się nowych społeczności lokalnych – wiejskich i miejskich – i nowych społeczności regionalnych. Dostarczyły one obfitych i różnorodnych informacji o przeobrażeniach społecznych zachodzących na tym obszarze, o warunkach bytowych ludności, składzie demograficznym, życiu społecznym i kulturalnym, procesach adaptacji i integracji. Zasługą tych badań jest uchwycenie obrazu społeczeństwa Ziemi Zachodnich w formatywnym okresie jego przekształceń. W tym sensie dokonane opisy demograficzne

i socjologiczne mają wprost niezastąpioną wartość dla przyszłych historyków dziejów społeczeństwa polskiego po II wojnie światowej. Mają też znaczenie z szerszego punktu widzenia historii i teorii migracji, dotyczą bowiem ruchów osadniczych o nasileniu i specyfice nieznaney w dziejach nowoczesnej Europy. Np. wydana w Instytucie Zachodnim w 1960 r. książka Ireny Turnau pt. *Studia nad strukturą ludnościową polskiego Wrocławia*, oparta na niezwykle bogatym materiale źródłowym, jest unikatową w literaturze światowej pozycją ukazującą zagospodarowanie przez nowych osadników miasta, w dużej części zniszczonego i całkowicie opuszczonego przez poprzednich mieszkańców.

Próbie syntezy wyników wszystkich powyższych badań dał Z. Dulczewski, analizując tendencje i procesy zachodzące w zbiorowościach ludzkich na Ziemiach Zachodnich, w których oddziaływał tzw. nowy schemat migracyjny (powstanie nowych społeczności złożonych wyłącznie z przybyszów). Autor ten określił również, po raz pierwszy w literaturze, podstawowe fazy, przez jakie przechodzi ludność osadnicza w procesach integracyjnych. Ustalenia Z. Dulczewskiego mają duże znaczenie dla teorii migracji, osadnictwa i integracji społecznej, a jednak – według mojego rozeznania – nie zostały zauważone przez zagranicznych badaczy procesów migracyjnych i nie weszły, jak na razie, do obiegu międzynarodowego.

3. Jednym z najważniejszych nurtów badawczych i publikacyjnych Instytutu Zachodniego było sięganie w odległą przeszłość polskiego żywiołu etnicznego i wyświeltanie jego początków na tle etnicznojęzykowej wspólnoty słowiańskiej. Napisana w latach okupacji i ogłoszona drukiem w 1946 r. praca Tadeusza Lehr-Spławińskiego *O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian* jest do dzisiaj jedną z podstawowych pozycji, do której nawiązuje się w dyskusjach slawistów nad etnogenezą Słowian. Autor tego dzieła, wykorzystując historię starożytną, archeologię, językoznawstwo, antropologię, etnologię, nauki społeczne i prawne, rozwinął tezę o autochtonizmie Słowian w dorzeczu Odry i Wisły. Inna praca, autorstwa Józefa Kostrzewskiego *Kultura prapolska* (1947), wydana w przekładzie francuskim w Paryżu, jest do dzisiaj jednym z najgłośniejszych dzieł opublikowanych w Instytucie Zachodnim. Również i w tej pracy, dającej zarys najstarszej kultury polskiej, autor wykorzystuje rezultaty badań wielu dyscyplin naukowych (z naukami przyrodniczymi włącznie), a terytorialnie obejmuje w swej analizie dorzecza Odry i Wisły.

Obaj wymienieni autorzy i ich dzieła dają przykłady wielkiego naukowego znaczenia i międzynarodowego oddźwięku badań, w których a) podejmuje się problem ważny i interesujący uczonych różnych krajów, w tym przypadku krajów słowiańskich, Polski i Niemiec; b) rozwiązuje się go metodą interdyscyplinarną zastosowaną w pracy indywidualnej, tzn. w indywidualnym warsztacie badawczym, a nie polegającą na współpracy całego zespołu badaczy. Naukowe i międzynarodowe znaczenie wspomnianych wyżej i innych prac powstałych z wykorzystaniem metody interdyscyplinarnej stanowi, moim zdaniem, oddzielny temat do rozważań.



4. Przykładu międzynarodowej współpracy naukowców w ramach jednej dyscypliny badawczej dostarcza działalność Zakładu Ekonomicznego Instytutu Zachodniego. W latach 1970-1980 zakład ten koordynował pracę badawczą i publikacyjną międzynarodowej grupy zajmującej się integracją zachodnioeuropejską. Działalność powyższa zlecona przez Polską Akademię Nauk odbywała się w ramach tzw. komisji wielostronnej współpracy akademii nauk krajów socjalistycznych. Wiązała się z rozpoczętymi w latach sześćdziesiątych w Instytucie Zachodnim studiami nad integracją krajów zachodnioeuropejskich i jej aspektami społeczno-ekonomicznymi. Przypomnijmy, że pierwsza wewnętrzna dyskusja naukowa na ten temat odbyła się w Instytucie z końcem 1963 r., a pierwsza ogólnopolska sesja w 1968 r. W Instytucie Zachodnim kierował tą pracą Zdzisław Nowak, a pomagali mu Jerzy Bartosik i Hanka Dmochowska. Międzynarodowa grupa ekonomistów odbywała coroczne zebrania i konferencje w różnych krajach i wydawała wspólne publikacje. Organizowała szkoły letnie dla młodych ekonomistów. W Instytucie Zachodnim przygotowano i opublikowano osiem biuletynów dotyczących problemów integracji. Wydano w językach rosyjskim i niemieckim pracę zbiorową o charakterze monograficznym.

Wspomniana działalność organizacyjna, badawcza i publikacyjna przyciągała współpracowników ze wszystkich ówczesnych krajów socjalistycznych (również z Jugosławii) i spowodowała, że Instytut Zachodni stał się placówką znaną w kręgach ekonomistów specjalizujących się w problematyce nowych procesów zachodzących w gospodarce europejskiej.

5. I jeszcze jeden, tym razem indywidualny, przykład. Jerzy Kozeński, historyk pracujący w Instytucie od 1958 r., skupił się w swych badaniach na zagadnieniach, które nigdy nie należały do „centralnej” problematyki naukowej Instytutu, aczkolwiek zajmując się przez kilkadziesiąt lat tematyką czesko-słowacką i stosunkami między Polską a Czechosłowacją, kontynuuje jeden z kręgów tematycznych zainicjowanych jeszcze przez Z. Wojciechowskiego. Pierwsza książka J. Kozeńskiego pt. *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932-1938* (wydana w 1964), streszczona w języku niemieckim, wywołała uznanie u historyków i nakład jej został szybko wyczerpany. Zapoczątkowała żywe kontakty autora z historykami czeskimi i słowackimi, a także niemieckimi zajmującymi się najnowszą historią Polski. Druga książka J. Kozeńskiego pt. *Sprawa przyłączenia Austrii do Niemiec po I wojnie światowej (1918-1922)*, wydana w 1967 r. i streszczona w języku angielskim, stała się w pewnym stopniu rewelacją w kręgu historyków interesujących się najnowszymi dziejami Austrii i Niemiec. Z jednej strony bowiem, historyk poznański wykorzystał nie opublikowane dotychczas dokumenty, z drugiej – dał nową interpretację okoliczności, które uniemożliwiły zjednoczenie. Tezy sformułowane w tej książce zostały podchwyczone przez obcych autorów i przyjęły się w literaturze.

Na marginesie powyższego przykładu nasuwa się podstawowe pytanie, jakie inne dzieła, koncepcje i tezy uczonych Instytutu Zachodniego, działających na głównych obszarach zainteresowań placówki (a więc stosunki polsko-niemieckie, dzieje Niemiec, przebieg okupacji hitlerowskiej, granica na Odrze i Nysie, zjednoczenie Europy i in.) weszły do międzynarodowego obiegu myśli naukowej, do literatury? Można by postawić jeszcze inne pytania z tego zakresu, mianowicie dlaczego niektóre prace powstałe w Instytucie Zachodnim wzbudziły za granicą zainteresowanie, a inne nie zostały w ogóle zauważone, i jak ocenić stan kontaktów Instytutu z instytucjami zagranicznymi z punktu widzenia ich wpływu na poziom działalności naukowej Instytutu Zachodniego?

Sądzę, że współpraca Polski i Niemiec w dziedzinie kultury i nauki i poszerzające się możliwości publikowania tekstów polskich autorów w języku niemieckim otwierają przed Instytutem Zachodnim nową perspektywę.

Intencją wszystkich zgłoszonych powyżej kwestii i spostrzeżeń jest zwrócenie uwagi na **doniosłość zagadnienia związków Instytutu Zachodniego z nauką w innych krajach** (głównie z Niemcami) i ujmowanie badań tu prowadzonych i literatury tu powstającej na tle i w porównaniu z innymi instytucjami działającymi za granicą, a uprawiającymi podobne pola badawcze. Myślę, że dyrektywa metodologiczna porównawczego ujmowania badań i stanu nauki uprawianej w Instytucie Zachodnim, **w odniesieniu do standardu europejskiego**, będzie coraz bardziej aktualna w miarę posuwania się Polski po drodze ku unii krajów Europy.

\*

Mam nadzieję, że mimo skrótości powyższych uwag i podanych informacji, jeden charakterystyczny rys działalności Instytutu Zachodniego wystąpił dostatecznie wyraźnie: swoisty, a nawet wyjątkowy charakter tej instytucji. **Zasadniczą cechą była wielostronna atrakcyjność** – dla pracowników i współpracowników, dla niemcoznawców i przedstawicieli wielu nowych instytucji naukowych na Ziemiach Zachodnich, dla dziennikarzy i publicystów, dla partnerów zagranicznych. W ciągu długich lat uważano Instytut Zachodni za **instytucję prestiżową dla Poznania**, wrosniętą w krajobraz kulturalny miasta, nieodzowną do organizowania kontaktów międzynarodowych. Instytut zmienił swą siedzibę, swój poznański adres – z prowizorycznego lokalu przy ulicy Mickiewicza do kamienicy przy ulicy Chelmońskiego, później na Stary Rynek, a na Starym Rynku – z budynku Wagi Miejskiej do Pałacu Działyńskich; zmieniały się zespoły kierownicze i warunki finansowe, ale jeden atrybut tej instytucji pozostawał trwały: **liczne grono jej miłośników**. Mówiono nawet, prywatnie, o „patriotach Instytutu Zachodniego”.

Jan Jacek Nikisch, przewodniczący w czasie okupacji tajnej organizacji „Ojczyzna”, należy nieprzerwanie do wiernych członków Towarzystwa Instytut



Zachodni. Z inicjatywy J. J. Nikischa i innych współzałożycieli Instytutu Zachodniego: Antoniego Bocheńskiego, Leopolda Glucka, Włodzimierza Głowackiego, Zdzisława Jaroszewskiego, Juliusza Kolipińskiego, Karola Mariana Pospieszalskiego, Jerzego Schmidta i Edwarda Serwańskiego, w 1984 r. nadano Instytutowi Zachodniemu imię Zygmunta Wojciechowskiego.

Na marginesie tej inicjatywy należy zauważyć, że Towarzystwo Instytut Zachodni nie ograniczało swej działalności wyłącznie do akcji o charakterze symbolicznym. Jak wiemy, do 1961 r. wybierało dyrekcję instytutu naukowo-badawczego. Na corocznych zebraniach dyskutowało i przyjmowało sprawozdania dyrekcji. Formułowało postulaty pod jej adresem. Walne zebrania członków Towarzystwa przekształcały się niekiedy w długie sesje naukowe, na których omawiano zagadnienia polityki międzynarodowej i ustosunkowywano się do aktualnych wydarzeń międzynarodowych. Zdarzało się, że sala zebrań w Wadze Miejskiej lub Sala Czerwona w Pałacu Działyńskich ledwo mogły pomieścić przybyłych z różnych stron kraju członków Towarzystwa. Funkcja prezesa Kuratorium Instytutu Zachodniego, którą zawsze sprawowano społecznie, należała do prestiżowych w nauce poznańskiej. Pełnili ją kolejno: Tadeusz Lehr-Spławiński, Kazimierz Piwarski, Stanisław Smoliński, Jan Wąsicki, Marian Wojciechowski, Henryk Olszewski, Wojciech Wrzeński. Aktualnie prezesem jest Bohdan Gruchman.

Wielu członków Towarzystwa Instytut Zachodni uczestniczyło w różnych formach pracy instytutu naukowo-badawczego i ogłaszało drukiem wyniki swych badań w wydawnictwie Instytutu. Należy do nich Karol M. Pospieszalski, współzałożyciel Studium Zachodniego i Instytutu Zachodniego, wybitny badacz dziejów okupacji. Janusz Pajewski, senior historyków poznańskich, publikował w Instytucie prace o dziejach Niemiec w czasach nowożytnych, opiekował się naukowo młodymi historykami i brał czynny udział w pracach ciał kolegialnych. Także Bohdan Gruchman, ekonomista, autor prac o gospodarce Ziemi Zachodnich, od wielu lat wspomaga działalność Instytutu uczestnictwem w jego gremiach doradczych, a obecnie przewodniczy Fundacji „Instytut Zachodni”. Do długoletnich, aktywnych współpracowników Instytutu należą również inni naukowcy poznańscy: geograf – Stanisława Zajchowska, historycy – Czesław Łuczak, Stanisław Nawrocki i Henryk Olszewski, literaturoznawca Hubert Orłowski. Spoza Poznania wymienię historyków: Henryka Batowskiego (Kraków), Karola Joncę i Wojciecha Wrzeńskiego (Wrocław), Czesława Madajczyka i Mariana Wojciechowskiego (Warszawa). Nie sposób wymienić wszystkich nazwisk pracowników naukowych spoza Poznania, którzy współdziałali z Instytutem Zachodnim, przybywali na walne zebrania Towarzystwa, publikowali w „Przeglądzie Zachodnim” artykuły itp. Jest to bardzo liczne grono, obejmujące m.in. przedstawicieli ośrodków naukowych na Ziemiach Zachodnich – Olsztyna, Gdańska, Koszali-  
na, Szczecina, Słupska, Zielonej Góry, Wrocławia i Opola.

Na zakończenie przytoczę jeszcze nazwiska (poza wskazanymi uprzednio) niektórych długoletnich pracowników etatowych Instytutu Zachodniego.

Edward Serwański, który działalność naukową rozpoczynał dokumentowaniem zbrodni niemieckich w czasie powstania warszawskiego, całe życie zawodowe przepracował w Instytucie. Z tą instytucją związali trwale swą działalność badawczą i pisarską tak płodni autorzy, jak historyk Jerzy Krasuski i ekspert prawny Lech Janicki. J. Krasuski skupił się na najnowszych dziejach Niemiec, ogłosił wiele prac z tego zakresu i zebrał za nie znaczną liczbę różnych nagród; jego syntetyczna *Historia Rzeszy Niemieckiej (1871-1945)* miała kilka wydań, a nakład szeregu innych książek jest wyczerpany. L. Janicki uzyskał liczące się rezultaty w badaniach nad prawnymi skutkami II wojny światowej dla Niemiec i nad ustrojami prawno-politycznymi państw niemieckich. Specjalizuje się w problematyce prawnej stosunków polsko-niemieckich.

Również inni pracownicy etatowi poświęcili Instytutowi Zachodniemu swe całe życie zawodowe: germanistka Michalina Boral, kulturoznawca Tadeusz S. Wróblewski, dokumentaliści i bibliografowie Zbigniew Kulak i Józef Muszyński, archiwistka Teresa Moellenbrock-Tomaszewska. Przez wiele lat podporą pracy w wydawnictwie były Maria Morkowska, Teresa Otto i Monika Dziarnowska. Długo kierowała Biblioteką Instytutu Zachodniego Lidia Paszkiewicz. Skompletowała bogaty, specjalistyczny księgozbiór służący polskiemu środowisku niemcoznawców.

Na tej niepełnej, przykładowej liście osób silnie związanych zawodowo z Instytutem Zachodnim trzeba bezwzględnie umieścić Halinę Całkową, pracującą najpierw w bibliotece, później w administracji placówki, organizatorkę turystyki. Mąż jej, Leon Całka, współzałożyciel Studium Zachodniego, zginął w czasie wojny z rąk okupanta.

Wspomnijmy również kilku ludzi już nieżyjących, którzy utrwalili się w pamięci swym oddaniem sprawom Instytutu. Michał Pollak, kierując administracją, był „prawą ręką” pierwszych dyrektorów; przed II wojną światową kurator pomorskiego i poznańskiego okręgu szkolnego, stanowił niedościgły wzór urzędnika. Przez kilkadziesiąt lat redagowali „Przegląd Zachodni” Mieczysław Suchocki i Władysław Tomaszewski, obaj rozmiłowani w pracy wydawniczej poloniści. Janusz Sobczak piął się wytrwale po kolejnych szczeblach awansu: zaczynał od prostych czynności organizacyjno-administracyjnych, by w ciągu lat osiągnąć habilitację z nauk historycznych i zostać wicedyrektorem Instytutu.

Podkreślam istnienie mocnej więzi między grupą członków Towarzystwa, pracowników etatowych i współpracowników w dziedzinie badań i publikacji – a Instytutem Zachodnim, gdyż była ona, moim zdaniem, jednym z najważniejszych czynników trwania i rozwoju instytucji w ciągu półwiecza.